

# Jeznach, Andrzej

---

## Okupacja w okolicach Małej Wsi we wspomnieniach Jana Ciarki

---

Nasze Korzenie 4, 77-82

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Okupacja w okolicach Małej Wsi we wspomnieniach Jana Ciarki

Zaczęło się trochę jak w powieściach przygodowych – od starej mapy i skarbu. W tym przypadku mapa, a właściwie plany, nie były takie stare, bo wykonane w 2003 roku. Natomiast wiedza w nich zawarta to faktycznie prawdziwy skarb dla miłośnika historii lokalnej.

Mapki, o których mowa, zostały narysowane przez Jana Ciarkę, obecnie plockiego emeryta, niegdyś związanego zawodowo z Fabryką Maszyn Żniwnych i Rurociągiem Przyjaźń. Jako człowiek z wykształceniem technicznym wybrał sobie po latach taki właśnie sposób zapisu swoich wspomnień z okresu drugiej wojny światowej i okupacji w okolicach Małej Wsi. Autor mapek urodził się w 1932 roku, a więc w momencie jej wybuchu miał zaledwie siedem lat, pod koniec zaś był ledwie nastolatkiem. Jednak, jak sam mówi, był jak na swój wiek młodzieńcem bardzo rozważnym i bystrym obserwatorem. Dodatkowo wiedzę o pewnych zdarzeniach zapewniała mu funkcja pełniona przez jego ojca Stanisława, sołtysa Niędzina – jednej z wiosek bezpośrednio graniczących z fabryczną Małą Wsią. Można by powiedzieć, że dzięki temu szkice tętnią okupacyjnym życiem – wskazują miejsca dramatycznych wydarzeń, tajnego nauczania, ale również nielegalnego mielenia zboża, uboju świń czy pędzenia bimbru. Warto przedstawić choćby część tych wspomnień.

## PRZED WOJNĄ

Zanim zaczęła się wojenna zawierucha, życie toczyło się swoim rytmem wokół małowieskiej cukrowni i folwarku. Pan Jan wspomina pracujące na folwarcznych polach, a zapomniane dziś żniwiarki i lokomobile – urządzenia przypominające parowozy, napędzające młockarnie i przeciągające na linach kilkuskibowe pługi podczas orki. Zwykły rytm życia przerywały wydarzenia tak uroczyste, jak przejazd w 1938 roku marszałka Rydza-Śmigłego. Obok cukrowni stała wówczas umajona brama, marszałek w drodze do Płocka zatrzymał się na chwilę witany kwiatami między innymi przez szkolną delegację, w której skład jako pierwszoklasista wchodził autor wspomnień. Jednak różne znaki wskazywały, że kruchy pokój może się wkrótce skończyć. Latem 1939 roku przeprowadzano dla ludności cywilnej szkolenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wiąże się z tym opowiadanie, którego powtórzenia, mimo poważnego tematu wspomnień, trudno sobie odmówić. Jedną z pań przechodząca obok stawów fabrycznych, słysząc samolot na wysokim pułapie, a pamiętając ostrzeżenia przed atakiem gazowym i wskazówki, jak się przed nim bronić, co prędzej przygotowała sobie prowizoryczny pochłaniacz ściągnając dolną partię bielizny, mo-

KZYŻ PRZYDROŻNY W NIĘDZINIE

FOT. ANDRZEJ JEZNACH



## FIESELER Fi 156 „STORCH”

WIKIPEDIA



cząc w stawie i zakładając na twarz. Atak wprawdzie nie nastąpił, ale majtkowa historia przez jakiś czas dostarczała radości miejscowej młodzieży.

## NIEMIECKI „BOCIAN”

Wrzesień 1939 pozostawił w pamięci Jana Ciarki między innymi obraz pierwszego zmotoryzowanego oddziału Wehrmachtu stacjonującego w małowieskiej remizie. Kobiety, które to widziały, wracały z płaczem porównując obdartych polskich żołnierzy powracających spod Mławy, z odkarmionymi, umyтыми i ogolonymi Niemcami. Hitlerowskie samoloty przelatywały od strony Prus, czasem strzelając, nad tereny bitwy nad Bzurą. Mały Janek wypasając dwie krowy na folwarcznej koniczynie pod Małą Wsią i jego ojciec byli świadkami lądowania na polu dwóch niemieckich samolotów Fieseler Fi 156 „Storch” („Bocian”). Były to maszyny rozpoznawczo-łącznikowe o wszechstronnym zastosowaniu (warto wspomnieć, że użył ich w 1943 r. Otto Skorzeny podczas słynnej akcji uwolnienia Benito Mussoliniego – to właśnie bocianem niemiecki komandos i włoski dyktator wraz z pilotem uciekali spod hotelu na zboczach Apeninów). Pod Małą Wsią po wylądowaniu pierwszego z samolotów, drugi zatoczył jeszcze kilka kręgów i strzelał, trudno określić do jakiego celu, być może na postrach, osłaniając lądującego kolegę. Następnie również wylądował, przyjął na pokład pilota z pierwszej maszyny, jak się potem okazało uszkodzonej, i po starciu ruszył w kierunku północnym. Unieruchomiony „Storch” pozostał na miejscu przez kilka miesięcy, do wiosny 1940 roku, kiedy to po odmontowaniu skrzydeł Niemcy odholowali go w kierunku Płocka.

## JAK FRANEK ŻANDARMÓW SPOD KRZYŻA PRZEGONIŁ

Jednym z zakazów wprowadzonych i przestrzeganych przez okupantów był zakaz gromadzenia się, co utrudniało Polakom choćby tradycyjne praktyki religijne. I tak na przykład pójście pod przydrożny krzyż na nabożeństwo majowe było sporym ryzykiem. Mimo to ludzie zbierali się na modlitwy całymi rodzinami, tak jak przy figurce niedaleko domu Stanisława Ciarki. W maju 1943 roku bywał tam również Franciszek Osiecki, chłopak z okolicy, zabrany na front wschodni w charakterze woźnicy w tyłowych oddziałach transportowych. Przeszedł tam dramatyczne momenty, z jego

oddziału przeżyło ponoć tylko sześciu ludzi. Służył w mundurze Wehrmachtu i tak też przyjechał na urlop. Po Małej Wsi paradował wyzywająco w wojskowym stroju nie tyle z przywiązania do niemieckiej armii, co raczej dla złośliwej satysfakcji. Niemiecscy żandarmi i żołnierze wyczerzeni szacunku dla służących na froncie (tym bardziej tym straszliwym wschodnim) pierwsi salutowali młodzieńcowi, w dodatku noszącemu na szyi jakieś odznaczenie (prawdopodobnie Krzyż Żelazny). Któregoś dnia Osiecki ze znajomymi ze wsi znalazł się w grupie zebranej pod krzyżem na nabożeństwo majowe. Traf chciał, że od strony cukrowni nadjechał dwuosobowy patrol żandarmów na rowerach. Ludzie widząc ich z daleka zaczęli się rozchodzić, ale Osiecki powstrzymał ich. Na widok frontowego bohatera żandarmi stali się potulni, po krótkiej wymianie słów zasalutowali i oddalili się. Franek relacjonował potem, że wygarnął Niemcom: *To tu bohaterami jesteście? A jedźcie tam, na front!*

Od tego czasu żandarmi już nie nachodzili modlących się, ale oczywiście wcześniej i później krążyli po okolicy budząc niepokój mieszkańców, których okupacyjne życie często dalekie było od legalności i szacunku dla praw III Rzeszy. W jednym z niżdzińskich gospodarstw kilku młodzieńców naprawiało dach – strzechę zerwaną w czasie burzy. Jeden z nich imieniem Stasiiek spadł z góry, jak się okazało ku jego zaskoczeniu, prosto w beczkę z zacierem na bimber. Sytuacja stała się tragikomiczna, ponieważ dostrzeżono zbliżający się patrol. Na szczęście żandarmi pojechali dalej omijając gospodarstwo. Stasiiek z pomocą kolegów obmył się w stawie. Niebezpieczeństwo minęło, choć pozostał jeszcze gospodarz, wścickły z powodu zmarnowania beczki zaciera.

## HISTORIA SZCZEPANA KOSOWSKIEGO

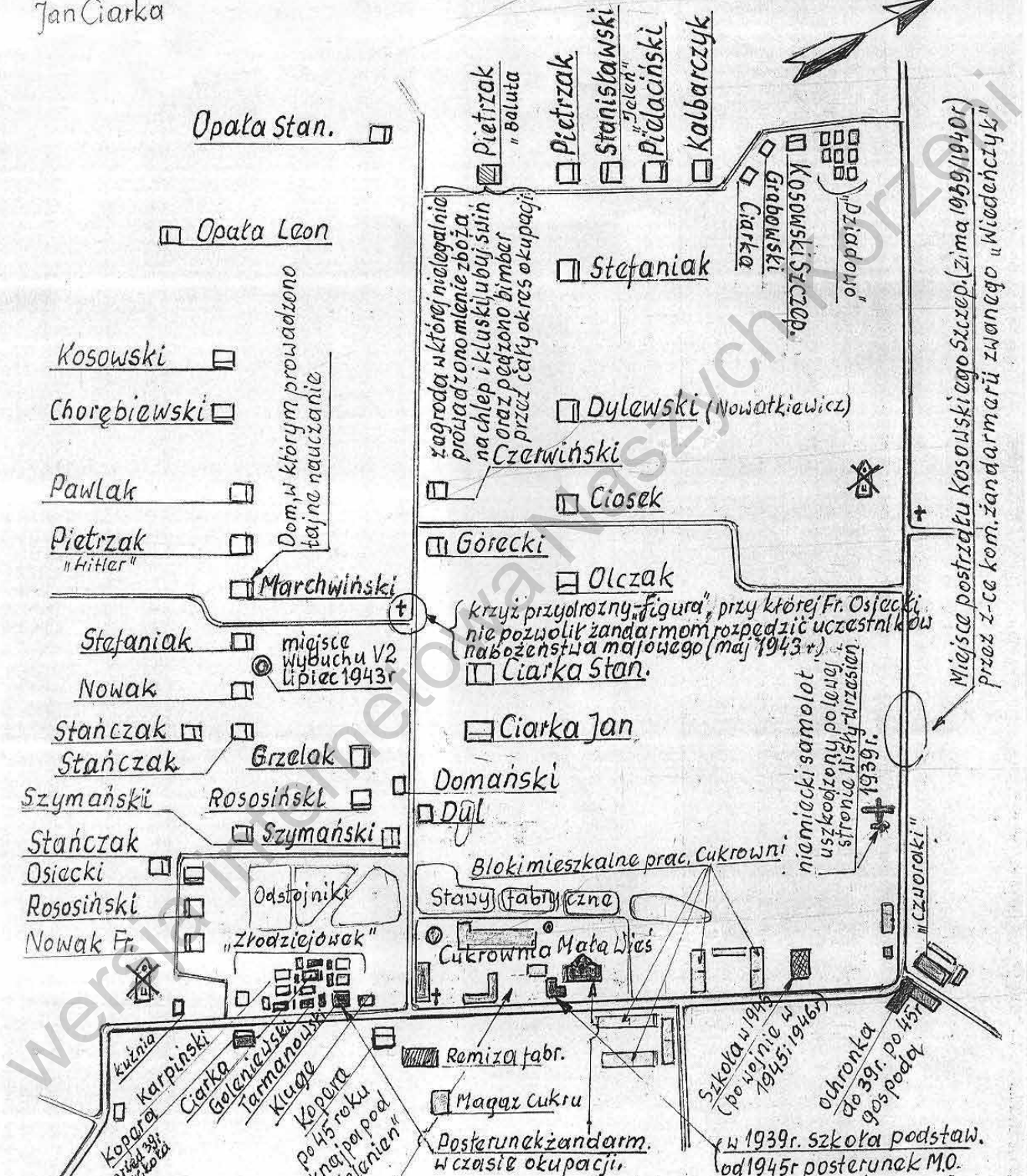
Żandarmi rzadko bywali tak łagodni, jak pod niżdzińską figurką, choć zdarzali się lepsi i gorsi. Dowodzi tego przypadek Szczepana Kosowskiego, znajomego sołtysa Stanisława Ciarki. Istnieją różne przekazy (nie tylko Jana Ciarki) na temat tego, czym naraził się Niemcom. Jeden z nich mówi, że był woźnicą na posterunku żandarmerii, który nie dość szybko pojawił się na wezwanie, bo w tym czasie zdobywał leki dla chorej żony, inna, że znaleziono w jego domu jakieś zakazane przedmioty, jeszcze inna, że jego brat miał



Siedliska i zagrody mieszkańców w wsi Nizdzin i Mata-Wieś  
 ważne miejsca zdarzeń: wrzesień 1939r. – 1945r.

Szkic nr. 1

Jan Ciarka



Plac przed cukrownią, gdzie miał miejsce spontaniczny wiec 17.01.1945r. godz. 11÷13.

Postarunek żandarmerii w czasie okupacji.

Siedziba "Komendanta Wojennego" po ukroczeniu Armii Radzieckiej.

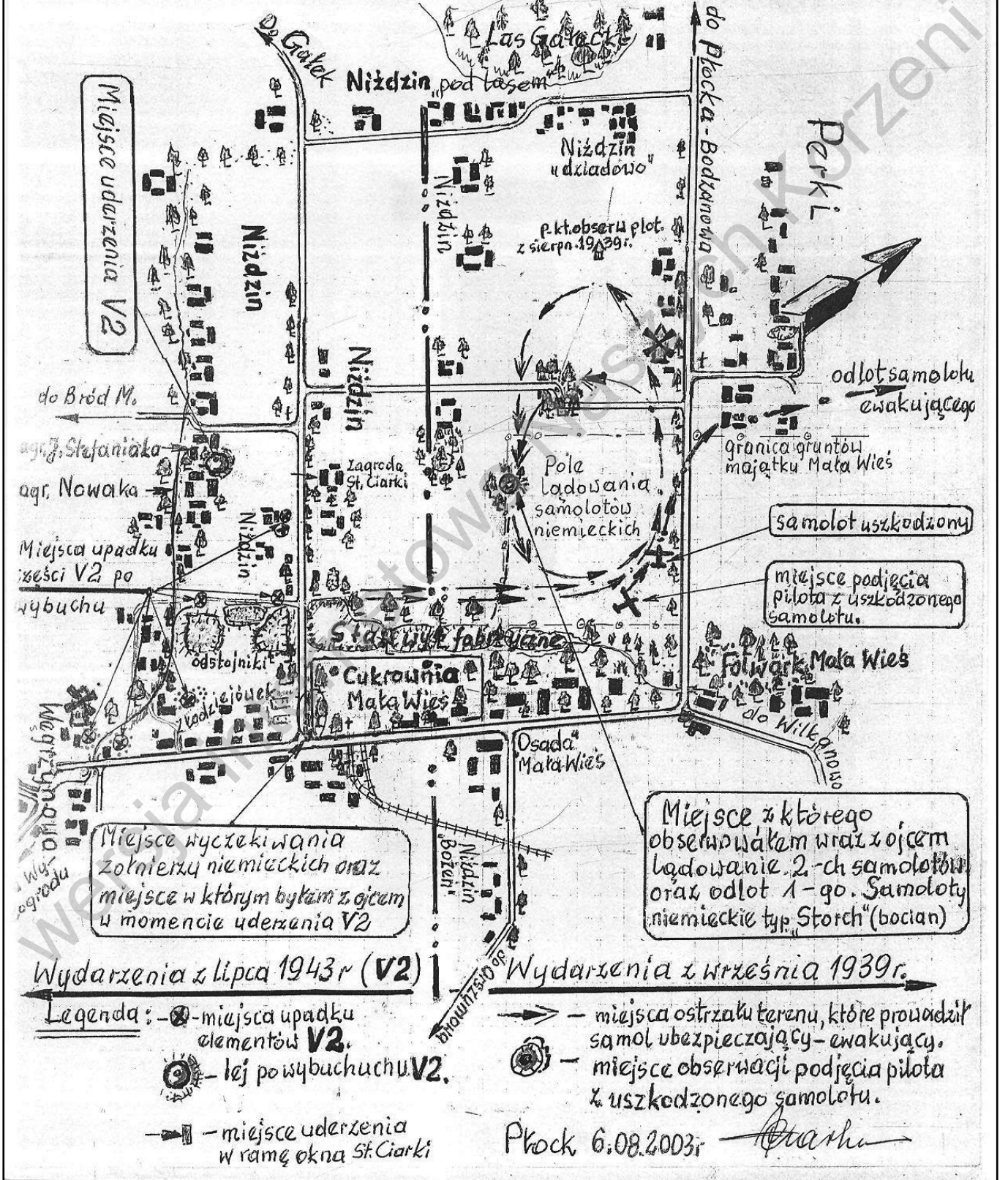
Protek 6.08.2003r. *Artho*



Jan Ciarka

**Szkiec terenu wsi Nizdzin oraz  
Mata Wiesz Cukrownia i Mata Wiesz folwark**

(stan z okresu II wojny światowej i okupacji) **Szkiec nr 2**









## JAN CIARKA – AUTOR SZKICÓW

przed wojną problemy z prawem, potem został zastrzelony przez żandarmów w Chylinie i to mogło spowodować również aresztowanie Szczepana. Rzecz rozgrywała się zimą, najprawdopodobniej 1941/42 roku. Czarnym charakterem małowieskiego posterunku żandarmerii był wówczas zastępca komendanta, Austriak, zawzięty nazysta, nazywany przez mieszkańców „Wiedeńczykiem”. Ludzi idących rano do pracy zmuszał do kłaniania się przed portretem Hitlera wystawionym przed posterunek. Szczepan Kosowski (tu sięgamy na moment do wspomnień Krzysztofa Tormanowskiego – dom jego rodziców zamieniono na siedzibę żandarmerii) dodatkowo pogorszył swoją sytuację próbą ucieczki. Ponieważ znał dom z czasów przedwojennych, nocą wydostał się z celi urządzonej w piwnicy i był bliski powodzenia, niestety w ciemnościach pomylił rozkład pokoi i obudził żandarmów.

Rano zaprzęg konny z więźniem ruszył w stronę Bodzanowa. Między Małą Wsią a Perkami Wiedeńczyk wyciągnął pistolet i strzelił Kosowskiemu w serce, następnie pozostawił go w przydrożnym rowie. Jak się okazało, Austriak strzelił niedokładnie i więźień przeżył. Rannego zabrał sołtys Ciarka z bratem. I tu pojawia się postać lepszego Niemca – komendanta posterunku w Małej Wsi, którego Jan Ciarka określa wręcz jako antyfaszystę. Komendant Miller, który

wcześniej był u sołtysa na rybach, nazywał Hitlera „wariatem” (zwłaszcza po Stalingradzie). Nie wiadomo, jak ojciec autora wspomnień przedstawił sprawę Millerowi, czy poprosił o pozwolenie zabrania ciała, czy rannego, ostatecznie jednak Kosowski został przetransportowany do lekarza w Wyszogrodzie, a następnie do siostry, u której wracał do zdrowia.

## UDERZENIE VERGELTUNGSWAFFE

Jednym z najciekawszych fragmentów wspomnień Jana Ciarki, bardzo szczegółowo rozrysowanym w jego planach, jest uderzenie pod Małą Wsią niemieckiego pocisku V1 lub rakiety V2. No właśnie, która z „broni odwetowych” Hitlera spadła na niżdzińskie pola nieopodal drogi do Małych Bród? Oczywiście znacznie bardziej sensacyjna, choć mniej prawdopodobna, byłaby wersja o eksplozji zaawansowanej rakiety V2 niż „zwyčajnego” pocisku V1.

Sam autor wspomnień na swoich planach określa wydarzenie, choć nie bez wahania, jako „uderzenie V2”, chronologicznie zaś umieszcza je w roku 1943 lub 1944, w okresie żniw – pole w pobliżu miejsca zdarzenia pokrywał dojrzewający jęczmień, było parno, nadciągała burza. Wracający do domu w Niździnie po odstawieniu mleka do mleczarni w Orszymowie Stanisław Ciarka z synem mijali zgromadzonych w pobliżu muru fabrycznego żołnierzy niemieckich i kilka samochodów. Niemcy wyraźnie na coś wyczekiwali, nie zatrzymując nawet zaskoczonych ich zachowaniem przejeżdżających. Wkrótce dał się słyszeć huk przypominający odgłos silnika odrzutowego, a po chwili potężny wybuch. Niemcy (w mundurach Wehrmachtu, Gestapo i organizacji Todta) ruszyli w miejsce eksplozji, zgromadziło się tam również sporo gapiów, których odpędzano, ale niezbyt gwałtownie. Żołnierze bardziej byli zajęci opędzaniem się od pszczoł, które po eksplozji wyroiły się z pobliskich uli i cięły niemilosiernie zarówno tubylców, jak okupantów. Dopiero po pewnym czasie wojsko opanowało sytuację i zamknęło dostęp mieszkańcom.

Lej po wybuchu miał kilkanaście metrów średnicy i do 8 metrów głębokości. Co ciekawe, eksplozja nie wyrządziła większych szkód pobliskim budynkom, mimo niewielkiej, kilkudziesięciometrowej odległości. Wokół walały się szczątki pocisku, blachy, fragment przypominający obudowę jakiegoś zbiornika, umazany w tłustej substancji. Dyskusję zgromadzonych mężczyzn na temat pochodzenia „bomby” (podejrzewano, że to angielska) rozstrzygnął jeden z gospodarzy, który na zbiorniku dostrzegł tabliczkę fabryczną z niemiecką gapą. Fragmenty aluminiowej blachy poszyć i elementy elektroniczne odnajdywano w znacznej odległości od miejsca wybuchu. Miejscowa ludność wkrótce spożytkowała te pozostałości, robiąc z nich przedmioty codziennego użytku, na przykład grzebienie. Jan Ciarka wspomina, że z wydarzeniem w Niździnie kojarzono później inne podobne wybuchy w okolicach Chyлина, Drwał, Wyszogrodu i po drugiej stronie Wisły. ■